

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK III

ŁÓDŹ, PIĄTEK 2 LIPCA 1948 ROKU.

Nr 180 (834)

Zachodnie państwo chcą stworzyć Anglosasi w Zagłębiu Ruhry

Premierzy prowincji otrzymali polecenie zwołania konstytuancy

Dowódcy trzech zachodnich stref okupacyjnych, generałowie Clay, Robertson i Koenig na konferencji we Frankfurcie wydali polecenie 11 premierom prowincji zachodnich zwołania konstytuancy najpóźniej do dnia 1 września r. b.

Na posiedzeniu czwartkowym gen. Clay zapoznał 11 premierów prowincji zachodnich Niemiec z zadaniami konstytuancy. Ma ona wypracować konstytucję państwa zachodnio-niemieckiego opartą na istnieniu rządu centralnego przy równoczesnym zagwarantowaniu praw poszczególnych krajów.

Władze okupacyjne zastrzegają sobie kierownictwo lub przynajmniej kontrolę nad handlem zagranicznym państwa zachodnio-niemieckiego, kontrolę nad kopalniami Zagł. Ruhry, odszkodowaniami, potencjałem przemysłu, demilitaryzacją itp. oraz kontrolę nad stosowaniem nowej konstytucji.

Jak donosi agencja ADN z Duesseldorfu, przewodniczący „Socjalistycznej Partii Ludowej” w strefach zachodnich Max Reimann oświadczył, że na naradzie premierów prowincji Trizonii z trzema gubernatorami wojskowymi we Frankfurcie nad Menem rozpatrzona zostanie kwestia zmiany granic między prowincjami zachodnio-niemieckiego „państwa” separatystycznego.

Reimann zakomunikował — kontynuuje agencja — o istnieniu tajnego planu, którego autorami są przewodniczący Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej w strefie angielskiej Adenauer oraz były kanclerz Niemiec Bruennig, zamieszkały w USA.

Podstawą planu Adenauera-Bruenninga jest utworzenie oddzielnego „państwa Zagłębia Ruhry” ze stolicą w Duesseldorfie.

Jest zupełnie jasne, podkreśla agencja, że wydzielenie obwodu Zagłębia Ruhry w oddzielne państwo marionetkowe byłoby logicznym skutkiem „za-

leceń” londyńskich, przewidujących faktyczne oderwanie Zagłębia Ruhry od Niemiec.

Niemieckie organa administracyjne „państwa ruhrskiego” zostałyby przekształcone w posłuszne narzędzie angielsko-amerykańskich organów kontroli nad przemysłem węglowym i stalowym.



Bidault do Marshalla: — Za tą cenę odstępuję Panu wszystkie prawa do mojej Marianny...

Zlikwidowanie komendantury skutkiem wprowadzenia w Berlinie „marki Clay'a”

Wczoraj w Berlinie szef sztabu radzieckiego w Niemczech, płk. Kalinin na specjalnie zwołanym posiedzeniu, oświadczył szefom sztabów zarządów wojskowych Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, iż międzysojusznicza komendantura w Berlinie zdaniem sowieckich władz okupacyjnych przestała istnieć.

Powodem tego jest wprowadzenie separatystycznej waluty w zachodnich odcinkach miasta oraz niewłaściwe zachowanie się przedstawiciela USA na ostatnim posiedzeniu komendantury.

Płk. Kalinin powiedział dalej, iż marszałek Sokołowski upoważnił go do oświadczenia, że przedstawiciele radzieckiej więcej w posiedzeniach komendantury nie będą brali udziału, lecz że poprzednie postanowienia komendantury uważała dla siebie za wiążące.

Po posiedzeniu płk. Kalinin zaprosił obecnych szefów sztabu zarządów wojskowych na śniadanie. Zaproszenie zostało przyjęte.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczo-

nych oświadczył, że rząd USA czeka na potwierdzenie stanowiska przez marszałka Sokołowskiego w sprawie likwidacji komendantury międzysojuszniczej bezpośrednio gen. Clay'owi.

Francja protestuje przeciwko anglosaskiej polityce chaosu w Berlinie

Rząd francuski złożył u rządu brytyjskiego i amerykańskiego jednobrzmiące noty, w których domaga się, aby żadne z zachodnich mocarstw okupacyjnych nie podejmowało jednostronnej akcji w Berlinie.

We francuskich kołach politycznych uważa się te noty za wyraz niepokoju

Francji wobec anglo-amerykańskiej polityki chaosu w Berlinie oraz za chęć zaakcentowania, iż Francja nie, a próbuje w pełni tej polityki.

Noty francuskie mają ponadto na celu zatrzeć w umysłach Francuzów pamięć o kapitulacji Francji na konferencji londyńskiej.

Awantura berlińska

(Kr.) Niejeden z Czytelników, czytając wiadomości o kryzysie berlińskim, o zamiarze Anglików opuszczenia Berlina i o wojowniczych krzykach Amerykan „Nie opuścimy Berlina za żadną cenę” — rozkłada bezradnie ręce i nie orientuje się, o co tu właściwie idzie.

A sprawa jest w gruncie rzeczy dosyć prosta. Anglosasi wpędzili się sami w trudną sytuację i nie wiedzą teraz, jak z niej wybrnąć. Jednostronna reforma walutowa, przeprowadzona w Niemczech zachodnich, zmusiła Związek Radziecki do przeprowadzenia również reformy walutowej w swojej strefie. Aby ochronić walutę strefy radzieckiej, marszałek Sokołowski wprowadził ograniczenia ruchu między strefami na okres przejściowy. To właśnie spowodowało kryzys berliński w części miasta, okupowanej przez Anglosasów.

Nie do pomyslenia jest przecież, aby w jednym mieście obowiązywały dwie waluty, w mieście, które leży całkowicie w strefie radzieckiej. Nie można również części tego miasta, znajdującego się w cudzej strefie, włączać do systemu gospodarczego Trizonii.

Cóż więc było robić? Rozsądne głosy francuskiej i angielskiej prasy a nawet większość ministrów rządu brytyjskiego stara się znaleźć sposób, aby wynieść się z Berlina „z zachowaniem godności”. Bo i totnie dalszy pobyt Amerykan, Anglików i Francuzów w Berlinie nie ma żadnego uzasadnienia ani sensu. Obecność ich w Berlinie opierała się tylko na zasadzie wspólnej kontroli czterech mocarstw nad całym Niemcami, na zasadzie centralnej administracji okupowanych Niemiec, przewidzianej w umowie poczdamskiej. Gdy konferencja londyńska złamała tę zasadę i jednostronnie zdecydowała podział Niemiec — Anglosasi nie mają oczywiście czego szukać w Berlinie, który leży w strefie radzieckiej. Przecież założyli sobie nową stolicę we Frankfurcie.

Ale Amerykanie nie uznają logiki. Zaczęli wywierać gwałtowny nacisk na Bevina, domagając się „zastrzeżenia” polityki wobec Związku Radzieckiego. Jednocześnie rozpętano wściekłą agitację prasowo-radiową pod hasłem „Tylko wojna mogłaby zmusić nas do opuszczenia Berlina”. Oczywiście jest to jeszcze jeden bluff amerykański, który zdradza jedynie bezsilie i zakłopotanie z powodu ślepego załka, w jaki sami się wpędzili.

Z tym większą wyrazistością występuje niewątpliwym fakt, że tylko powrót do zasad, wskazanych jasno i wyraźnie w Deklaracji Warszawskiej, umożliwi rozsądne i słuszne rozwiązanie kryzysu berlińskiego i całego zagadnienia Niemiec.

Wybory w Finlandii cieszą się dużą frekwencją

W pierwszym dniu wyborów w Finlandii frekwencja była bardzo duża i przekroczyła cyfry z poprzednich wyborów.

W dniu wczorajszym głosowali prezydent Pekkala, premier Passikivi i marsz. von Mannerheim.

Według konstytucji fińskiej wybory do ciała ustawodawczego odbywają się co trzy lata.

Włoscy socjaliści za jednością działań

Kongres socjalistów włoskich trwający od kilku dni w Genewie przyjął rezolucję, wyrażającą dążenie do osiągnięcia jedności działania ze wszystkimi partiami demokratycznymi łącznie z komunistami.

Lombardo Toledano na czele partii ludowej Meksyku

W Meksyku powstała nowa partia ludowa, na czele której stanął Lombardo Toledano.

W programie partii, leży walka o wolność i suwerenność oraz niezależność narodową Meksyku. Program partii przewiduje również walkę o pokój i prawa dla robotników.

Fałszywa droga Tito

prowadzi Jugosławię do przepaści. — Bratni naród jugosłowiański winien zawrócić z tej drogi

Komunikat Biura Informacyjnego w sprawie sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii wywołał silne wrażenie na salym świecie. Zgodnie i zdecydowane stanowisko zajęły w tej sprawie polskie partie robotnicze.

„Głos Ludu” podkreśla słuszność wszystkich zarzutów, postawionych Tito i jego poplecznikom i konkluduje:

„Jeżeli uchwała Biura Informacyjnego nie otworzy cozu K.P.J., to będzie to znaczyło, że stacza się ona w przepaść”.

Omawiając odpowiedź K.P.J. na uchwałę Biura, „Głos Ludu” piętnuje ją jako gołosłowne zaprzeczenie, utrzymane w stylu biurokratycznych sprostowań poczym stwierdza:

„Dowodem małoduszności, nieszczystego sumienia kierowników K.P.J. są skargi na rze kome nierówne traktowanie ich partii w Biurze informacyjnym. Czemu więc tak obawiali się dyskusji autorzy belgradzkiego komunikatu, skoro są tak pewni siebie?”

A „Robotnik” konkluduje:

„Biuro Informacyjne, ogłaszając swą rezolucję, zwraca się tym samym z apelem do członków K.P.J. i do szerokiego mas robotniczo-chłopskich Jugosławii. Od nich bowiem musi wyjść inicjatywa walki ze złem, które zagnieżdżyło się w kierownictwie ich partii. I dziś, jak w latach wojny, ruch robotniczy całego świata śledzić będzie z gorącą sympatią walkę mas robotniczych Jugosławii o powrót partii na właściwą drogę rewolucyjnego socjalizmu zawartego w niemieckich naukach Marksa i Lenina. Ani na chwilę nie wątpimy, że z walki tej klasa robotnicza bratniej Jugosławii wyjdzie zwycięsko”.

Podobne stanowisko zajmują czołowe organy partii lewicowych Francji, Anglii, Czechosłowacji, Bułgarii, Włoch i wszystkich państw, gdzie tylko ukazuje się jakieś niezależne pismo lewicowe.

Prasa marshallowska oczywiście skwapliwie wzięła na siebie rolę obrońcy Tita, tego Tita, którego jeszcze wczoraj najmocniej atakowała. To nic, że wprowadził on mechaniczną kolektynę w życie wsi, że zbyt pośpiesznie i całkowicie znacjonalizował handel. Grunt, że zdradza interesy państw demokratycznych, a można mu wszystko wyba-

czyć. Mało tego: rzymski korespondent Reutersa, powołując się na koła watykańskie stwierdza wręcz:

„Jeżeli Tito będzie trwał w oporze w stosunku do Biura Informacyjnego, to może liczyć na poparcie sfer katolickich”.

Oczywiście czyni się to wszystko po to, aby umocnić Tita w oporze. Bo wów

czas Jugosławia znajdzie się w sytuacji bez wyjścia i będzie ją można z łatwością przekształcić w kolonię kapitalizmu amerykańskiego.

Wierzmy jednak, że dla dobra bratniego ludu jugosłowiańskiego, spekulacja ta się nie uda.

Scena i ekran

„Joanna z Lotaryngii” w Teatrze Kameralnym W.P.

Elektryczne dzieje Dziewicy Orleańskiej wykorzystane już zostały w najrozmaitszy sposób: były tematem złośliwych panfletów i pan ktem wyjścia dla najbardziej romantycznych misteryów.

Maxwell Anderson w swojej sztuce „Joanna z Lotaryngii” pominął tanie wilewiskowe efekty. W paru — świetnych zresztą obrazkach — pokazał nam ze sceptyczną ironią kulisy „cudu Dziewicy Orleańskiej”, a za to wni kliwie przedstawił nam walkę, jaką Joanna łaczy najpierw z sobą, a potem z innymi o uznanie prawdy, w jaką sama uwierzyła. I za tę też wewnętrzna wiara, a nie za Francję, — zgodnie zresztą z twierdzeniem wielu historyków — zginie na stosie Joanna d'Arc.

W sztuce swojej „Joanna z Lotaryngii” pokazuje nam Maxwell Anderson teatr w teatrze.

Poszczególne fragmenty właściwej sztuki przedstawia nam podczas teatralnej próby, przepalając je dygresjami reżysera i uwagami aktorów na temat sztuki, jej roli, a przede wszystkim słuszności, czy niesłuszności teatru i autoru.

Tak, teatralnie trochę niebezpieczny, bo jest tych dwóch równoległych tocących się akcji nie złoży reżyser w jedną organiczną całość, widz wyniesie uczucie chaosu i rozbita. Jednakże reżyserskie zdolności Erwina Axera uniknęły tego całkowicie. Dał on pełną i doskonałe zmontowane widowisko.

Do walnego sukcesu „Joanny z Lotaryngii” w Teatrze Kameralnym przyczyniła się przede wszystkim dynamiczna i wyrazista gra IRINY EICHLERÓWNY w roli tytułowej.

Z pozostałej obsady godzi się wymienić Stanisława Daszyńskiego (pełnego umiaru i dyskretności reżysera), dyr. Michała Malinę (kapitałowego w masce arcybiskupa z Rzymu), Ludwika Tatarskiego (bardzo stylowy Georges de Tremouille), Adama Mikolajewskiego, Halinę Głuszkównę oraz Jerzego Duszyńskiego (Alain Chertier).

Ostatnia premiera w Teatrze Kameralnym to jeszcze jeden wielki artystyczny sukces tej sympatycznej sceny — jeszcze jaśno można zobaczyć w jego repertuarowych osiągnięciach

M. J.

Nasze Lady

RENEK: Kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie czyli tzw. kursy „zerowe” są przeznaczone dla tych, którzy z powodu wojny nie mogli w odpowiednim czasie uzyskać matury. Szkoła filmowa dla reżyserów istnieje w Łodzi przy ul. Targowej 63.

S. A. B.: Droga Pani! Mając lat 21 jest Pani dorosłą kobietą, która powinna wiedzieć czego chce. Jeżeli mężczyzna, o którym Pani pisze, interesuje Panią tak bardzo, nie widzimy powodów, dlaczego nie miałaby Pani przyjąć zaproszenia swojej znajomej.

STASIA Z PIOTRKOWA: Nie możemy pomóc Pani niestety realnie, gdyż mieszka Pani w innym mieście. Przede wszystkim powinna Pani, poza tym, co jest obowiązkowo konieczne do nauczania się, każdego dnia poświęcić godzinę specjalnie na przyswojenie sobie podstawowych wiadomości z zakresu gramatyki łacińskiej i słówek. Po prostu zacząć samą naukę od początku, a jeśli Pani czegoś nie rozumie poprosić koleżankę z wyższej klasy o wytłumaczenie. Nie opanuje Pani nigdy żadnego przedmiotu, jeśli ma Pani luki, nie zna zasadniczych prawideł, i nie uczy się systematycznie. Oczywiście nie należy spodziewać się rezultatów natychmiast w ciągu kilku dni, czy tygodni, ale na pewno przy usilnej pracy z Pani strony z końcem wakacji będzie Pani znała i umiała materiał przerobiony w zeszłym roku szkolnym i dalsza nauka pójdzie Pani bardzo łatwo.

Maliny, poziomki odmładzają cerę

i wiele innych porad sezenowych

zawiera

„Moda i Życie Praktyczne”

Nr 19

7198

W sobotę, dnia 3 lipca 1948 roku o godzinie 9-ej rano w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki w 5-tą bolesną rocznicę tragicznej śmierci.

S. i P.

GENERALA BRONT

WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO

zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo na które społeczeństwo łódzkie zaprasza

Zarząd Wojewódzki
STRONNICTWA PRACY
w Łodzi

7203

P.Z.P.B. Nr 9

zatrudnią natychmiast

- 1 Kier. Księgowości materiałowej
- 1 Kontyste Księgowości materiałowej
- 1 Księgowego do Księgowości finansowej
- 3 Rachmistrzów
- Przadki
- uczennice przedzadni

Zgłoszenia kierować do Wydziału Personalnego P. Z. P. B. Nr. 9 w Łodzi ul. Łąkowa 23-5

7200

Codzienna nowelka „Expressu”

Prawda

— Czemu jesteś smutny? — spytała Marta Jana.

— Smutny? — uśmiechnął się sztucznie. — Nieprawda! — Jestem w doskonałym humorze.

Marta spoglądała nań uważnie. Wiedziała, że jest przybity. Nie mógł znaleźć wyjścia ze ślepego zaułka, w którym się znaleźli.

Marta była ekspedjentką w sklepie. Jan, synem ambitnego lekarza, który marzył, że jednak jego zrobi — skończył wydział prawny — wielką karierę.

Miał on przyjaciela jeszcze z lat szkolnych, prezesa Sadu. Starv lekarz wykombinował, że jeśli Jan ożeni się z córką prezesa Henryka, ułatwi mu to bardzo życie i dlatego nalegał na swym, ażeby, wybierając żonę, kierował się nie sercem, ale rozsądkiem.

Jan był szczerze do ojca przywiązany — i nie posiadając zbyt silnego charakteru, podporządkowywał się zawsze jego woli. Tym razem nie kapitulował jednak.

Przez trzy miesiące między nim a ociem jego trwała zaciekła walka. Wreszcie nie wytrzymał pewnego wieczoru i zwierzył się przed Martą ze swoich kłopotów.

— Jest mi ciężko! — westchnął — Wiesz jak serdecznie cie Kocham, ale przykro mi jest, że naraziłem się ociu bo rozumiem, że oćciec chce tylko mojego dobra... Cokolwiek jednak będzie, nigdy od ciebie nie odejdę.

Rozstając się z nim Marta nie powiedziała mu nic, ale znalazłszy się po tem w swoim pokoiku, zamyśliła się głęboko. Teraz zrozumiała dlaczego Janek od pewnego czasu jest zgnębiony i roztrągnięty: nie jest szczęśliwy przez nią!

Zawsze kochała swojego Janka najbardziej bezinteresowną miłością, nie cofająca się przed żadną ofiarą. Była przytem z natury egzaltowana i to, co teraz wyległo się w jej dobrej, zakochanej głowie było naprawdę szaleństwem. Ale ona zrobiłaby wszystko, byleby tylko swojemu Jankowi oszczędzić przykrości.

Zadecydowała, że się już nigdy więcej nie zobaczą!

Nazajutrz pracowała tylko do nocy, a potem zwalnijczyła się wróciła do domu. Tu siedła do stołu i napisała list, który miał być jej listem już ostatnim.

Najdroższy mój Janku!

Zdać sobie doładnie sprawę, że muszę ustąpić. Chodzi o Twoją karierę. Twoja przyszłość Henryka jest córką prezesa Sadu. Jej oćciec pomoże Ci dojść do celu. A ja... Cóż mogłabym ci dać oprócz miłości? Przeszkadzałabym ci tylko w życiu!

Wiem, że mnie Kochasz i dlatego sam nie odszedł ode mnie. Ale, gdy się usunę, po pewnym czasie zapomnisz o mnie i będziesz mógł

zgodnie z wolą Twego ojca, ożenić się z Henryką.

Początkowo postanowiłam wyjechać do innego miasta i tam rozpocząć inne życie. Potrafiłabym się ukryć, tak że nie zdołałbyś mnie odnaleźć.

Ale zrezygnowałam z tego planu. Doszłam do wniosku, że nie potrafiłabym żyć bez ciebie. Dlatego też postanowiłam umrzeć.

Nie mogę znaleźć innego wyjścia... Wiem, że trudno ci będzie przeboleć moją śmierć, ale jesteś jeszcze młody i po pewnym czasie o wszystkim zapomnisz.

Gdy list ten dojdzie do Twoich rąk nie będę już żyła.

Zegnaj, mój naukochońszy. Życzę ci dużo szczęścia!

Twoja Marta.

Przeczytała list swój kilkakrotnie i wreszcie włożyła do koperty, której nie zalepiła. Gdy Janek przwidzie o dziewiątej, znajdzie list na stole!

Podniosła się z kanapy i spojrzala na zegar. Zbliżała się godzina siódma. Należało jak najszybciej skończyć z życiem!

Na stole stała butelka z trucizną, którą rano kupiła w aptece.

Marta uświadomiła sobie nagle, że ma zaledwie dwadzieścia lat, że dopiero rozpoczyna życie. Może podrzeć list, napisać inny i natychmiast wyjechać?

Tak, ale czymże będzie dla niej życie bez Janka?

— Ach, po co te wszystkie rozterki! Lepiej umrzeć od razu i nie myśleć! — pomyślała.

Sięgnawszy szybko po butelkę

otworzyła ją i jednym haustem wychyliła jej zawartość.

Doktor Walicki miał tego wieczora dyżur w Pogotowiu Ratunkowym. W pewnej chwili zaalarmował go telefon z wiadomością, że przy ulicy Dzielnej 6 jakaś dziewczyna otruła się i że należy natychmiast przyjść jej z pomocą.

— Znów jakiś miłosny dramat! — mruzczał stary doktor, znalazłszy się w pokoiku denatki.

Gdy kończył już zabieg ratunkowy wzrok jego padł na leżący na stole list. Przeczytał adres „Jan Walicki” i szybko rozzerwał kopertę.

W miarę jak czytał oczy jego zaczęły zachodzić łzami.

— Biedne dziecko! — szepnął sam do siebie.

Prawie w tej samej chwili wpadł do pokoiku Janek. Już na dole powiedziano mu o wypadku Marty, bo był biały jak trup.

— Najdroższa! — porwał w objęcia dziewczynę, która otworzywszy oczy błado uśmiechnęła się do niego.

Starv doktor położył mu rękę na ramieniu.

— Nic się nie martw, wszystko jest już dobrze!... Za dwa, trzy dni twoja narzeczona będzie zdrowa!

— Moja narzeczona? Więc zgadzasz się, oćcie, na nasz ślub?

— Tak, synku! Bo rozumiałem, że szczęście da ci nie kariera, ale kobieta, która umie tak kochać jak właśnie Marta! Dlatego przebaczenie mi staremu, że nie od razu zrozumiałem tą prawdę...

PRZYGODY WICKA I WACKA



SZABERSKI: — Do tego wszystkiego przebiełem się też...
WACEK: — Żal mi pana bardzo, że pan przez nas cierpi...
WICEK: — To pokażemy ule!...



WACEK: — Oto nasza pasieka!... Miodek, że palce lizać!
SZABERSKI: — Pssik!...
WICEK: — Rety, panie Szabruś! Pszczoły pan wydmucha!...



SZABERSKI — Psik!... Psik!...
WICEK: — Znerwował pszczoły tym kichaniem! Zwiewajmy!
WACEK: — Jak pragnę czkawki! Już me jedna kolnęła na fest!



WACEK: — Toś pan narobił!
SZABERSKI: — Teraz dopiero zapanowała równość społeczna! Jesteśmy do kompletu!
WICEK: — Śliczny komplet!...

Kto wygrał? Bezpłatna wycieczka dla 3-ech czytelników „Expressu”

Jak wiadomo, całkowity dochód z zabawy ogrodowej w Helenowie przeznaczony został na cele kulturalno-oświatowe dziewczarzy łódzkich, a m. in. na wycieczkę krajoznawczą. W 3-dniowej tej wycieczce na Ziemię Odzyskaną weźmie także udział trzech czytelników „Expressu”, którzy będą mieli okazję bezpłatnie uczestniczyć w tej imprezie. Jak bowiem zapowiadaliśmy, wszystkie bilety wejściowe wzięły udział w losowaniu tych trzech nęcących nagród.

Po losowaniu okazało się, że wygranymi padły na numery: 1126, 4116 i 12207.

Posiadacze tych biletów zgłoszą się do wydziału kulturalno-oświatowego Zw. Zaw. Dziewiarzy przy ul. Sienkiewicza 13, III piętro, celem załatwienia formalności.

Zdobywcy nagród będą mogli uczestniczyć w wycieczce niezależnie od tego, czy wykorzystali już urlop. Będą zwolnieni z pracy na okres trzech dni.

Za handel łańcuszkowy

Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi ukarała wczoraj kilku nieuczciwych kupców wysokimi grzywnami za t. zw. handel łańcuszkowy.

Józef Felczerek (Pabianice, ul. Zamkowa 24) ukarany został grzywną 300 tys. złotych. Jakub Kolanowski i Krystian Różycki, współwłaściciele straganu w Łodzi grzywną 100 tysięcy złotych.

Poza tym za pobieranie nadmiernej cen ukarano grzywnami po 100.000 zł. Helenę Tomaszewską (Pabianice, ul. Moniuszki 39) oraz Feliksa Bodeńskiego (Skierniewice, ul. Gałęckiego 2) (1)

Kierownik bufetu ukarany za wykroczenia

Przed Sądem Starościńskim toczyła się wczoraj charakterystyczna sprawa przeciwko Wacławowi Adamcowi, kierownikowi bufetu III kl. na stacji Łódź-Fabryczna.

Podczas kontroli dokonanej w dniu 26 czerwca stwierdzono, że w bufecie znajduje się mięso pochodzące z nielegalnego uboju. Część mięsa musiało zniszczyć, resztę sklerowano do „taniej jatki”.

Kierownik bufetu już był ukarany za tego rodzaju wykroczenia. Obecnie wyznaczono mu 30.000 zł. grzywny (1)

Przydział pokoi bezpośrednio w hotelach

Dyrekcja Hoteli Miejskich w Łodzi podaje do wiadomości, że z dnem 1 lipca r. b. przydział pokoi — w związku z likwidacją referatu kwaterekowego — odbywać się będzie bezpośrednio w hotelach.

Administratorzy — szkodnicy

rujnowali domy!

Zarząd Nieruchomości przeprowadza reorganizację. — Zamiast administratorów — urzędnicy, zamiast zbiórek — stałe opłaty

Administratorzy domów w Łodzi źle pracują. Mało poświęcają czasu i uwagi oddanym pod ich opiekę domom, dopuszczają się karygodnych zaniedbań, nie przeprowadzają drobnych remontów

w wyniku czego budynki mieszkalne szybko się niszczą i miasto ponosi z tego powodu olbrzymie straty. Cierpią z tego powodu lokatorzy, bo muszą składać się stale na remonty.

A tymczasem administratorzy zarabiają wcale nieźle. Są oni zatrudnieni na procentie, a ponieważ ostatnio komornie dla lokali użytkowych zostało wydatnie podniesione, a procent pozostał bez zmian — stanowisko administratora stało się w poszczególnych wypadkach prawdziwym „złotym runem”.

Specjalna komisja, wyłoniona z ramienia Zarządu Miejskiego, stwierdziła w wyniku kontroli cały szereg poważnych uchybień a nawet wykroczeń ze strony administratorów, którzy przez swą złą wolę

DOPROWADZILI DOMY DO RUINY.

Przeciwko tym administratorom toczy się obecnie dochodzenie, po zakończeniu którego sprawy skierowane będą do Komisji Specjalnej za brak należytej opieki nad majątkiem narodowym.

Niezależnie od tego Zarząd Nieruchomości postanowił przedsięwziąć radykalne kroki, celem uchronienia przed zagładą pozostałych budynków. W dniu wczorajszym wszyscy administratorzy w liczbie 269 osób otrzymali wypowiedzenie pracy. Zamiast nich zaangażuje się 116

URZĘDNIKÓW - ADMINISTRATORÓW,

którzy będą na stałej pensji, jak i inni urzędnicy. Poza poborami będą otrzymywali jeszcze pewną prowizję od zainstalowanego komornego. Z dotychczas zatrudnionych przy pracy pozostawi się tylko tych administratorów, którzy troszczyli się nie tylko o swe prowizje, ale także o budynki.

Zarząd Nieruchomości zamierza wprowadzić jeszcze jedną doniosłą innowację. Dotychczas stosowany jest zwyczaj, że w razie konieczności remontu, lokatorzy urządzają zbiórkę i pokrywają należność pół na pół z Zarządem Nieruchomości. System ten jest niewygodny dla lokatorów, gdyż muszą jednorazowo wydawać b. poważne nieraz sumy. Zamiast tego projektuje się wprowadzenie pewnych stałych,

NIEWIELKICH DODATKÓW MIESIĘCZNYCH DO CZYNISZU KOMORNIANEGO

za poszczególne świadczenia, jak wywóz śmieci i fekali, oświetlenie klatek schodowych, zużycie prądu do motorów itd.

Dodatkowe opłaty mają być progresywne: im ktoś zajmuje więcej izb. tym większe będzie ponosił świadczenia.

Uważamy, że do czasu uregulowania wysokości komornego drogą dekretu, byłoby to najlepsze rozwiązanie trudnej sprawy rentowności domów łódzkich. Pozwoli to bowiem zabezpieczyć walec budynków przed dalszą ruiną. (3)

Uwaga, kamera!

„Film Polski” kręci

Cztery nowe filmy w atelier łódzkim

Po utworzeniu w Filmie Polskim, wzorem zagranicy, specjalnych zespołów produkcyjnych, będących samodzielnymi wytwórniami w łonie F. P. — w atelier zapanował tłok.

Na ul. Łąkowej wre praca. W pełnym toku prowadzone są obecnie zdjęcia do filmu „Slepy tor”, realizowanego przez reżysera czeskiego Zemana. Treścią filmu są przeżycia matki, która po powrocie z obozu koncentracyjnego znajduje swe dziecko adoptowane przez obcych ludzi. Główna rola w tym filmie odtwarza Irena Eichlerówna.

Następnym filmem, jaki wejdzie w lipcu do atelier, będzie „Skarb”, pierwsza powojenna komedia polska. Treścią jej są próby zdobycia mieszkania w Warszawie.

W sierpniu rozpoczyna się zdjęcia do dwóch dalszych filmów długometrażowych. Pierwszy to „Dom na pustko-

wlu”, dramat psychologiczny z czasów okupacji, według scenariusza Jarosława Iwaszkiewicza. W rolach głównych wystąpią Aleksandra Śląska i Jerzy Słowiński.

Drugim filmem będzie „Robinson Warszawski”, odtwarzający dzieje czło-wieka, który ukrywa się w ruinach Warszawy od upadku powstania do chwili wyzwolenia.

Kinematografia polska w r. b. po raz pierwszy po wojnie zademonstruje na międzynarodowych festiwalach filmowych swój dorobek w dziedzinie długo-metrażowych filmów fabularnych. Do Mariańskich Łaźni „Film Polski” wysła „Ostatni etap” a do Wenecji — „Ulicę graniczną”.

Film „Ulica graniczna” otrzyma również wersję francuską. W Paryżu odbywa się już t. zw. „dubbing” tj. podkładanie dialogów na inny język. (k)

„Ja jestem władza!”

Smutny epilog brewerii ślusarza

Do jednego z mieszkań przy ul. Odyńca 10 ktoś energicznie zakolał. Właściciel lokalu pośpieszył otworzyć. Na progu stał jakiś mężczyzna. Tonem nie znośnym sprzeciwu oświadczył:

— Pan się wylegitymuje. Jestem przedstawicielem władz. Poproszę o dowód osobisty, także samo świadectwo kontratyfusowe, tudzież mentry kłie urodzenia i chrztu...

Przybysz z miejsca wzbudził poważne podejrzenia, tym bardziej, że jak zeznawał potem lokator „kwiał się na nogach i był mocno trynknięty”.

— Znakłem tego pan jest z władzy he? — zapytał lokator przybyłego.

— Ma się rozumieć. Nie marudź pan, tylko w try miga dawaj dokumenty, bo muszę jeszcze oblecieć lokatorów w całej kamienicy...

Upewniwszy się, że rzekomy przedstawiciel władzy nie wspólnego z władzą nie ma, oburzony lokator wymierzył mu najpierw „byka”, potem schwył za kołnierz i doprowadził do komisariatu M.O.

Tam się okazało, że jest to Zenon Wichrowski, z zawodu ślusarz, zamieszkały przy ul. Pablanickiej 126. Wizyta na ul. Odyńca 10 nie była pierwszą. Przedtem zdążył już odwiedzić szereg innych mieszkań, których właściciele sumiennie wylegitymował, nie szczędząc im obelg i ordynarnych wy-zwisk.

Wczoraj Wichrowski odpowiadał przed Sądem Starościńskim i został skazany na 1 tydzień bezwzględnej aresztu. (3)

NASZE PIOSENKI



Piosenka o Wuju Samle była jedyną o treści politycznej, śpiewaną przez Wacka i Wacka na niedzielnej zabawie.

Wyraża ona dobitnie pogląd szarego człowieka, pogląd każdego z nas, prócz zaślepionych czy przekupionych — na dobroczynną działalność czulego „wujaszka z Ameryki”.

Śpiewamy ją na popularną melodię: „W po ciągu jest lok...”



Tu węgiel i sól,
Tam nalta wśród pól,
Bogactwa zachodu wartę,
Więc rzecze wuj Sam:
„Opiękę wam dam
I swoją wystawię wartę!
Nakarmię was wnet,
Nie będzie już bied,
Nabierzcież więc raz otuchy,
Opiaci się trud,
Pieniądy mam wbród,
Koninę, konserwy, ciuchy”.

REFRAIN:

Pomoc wam dam,
Dolarów sypane kopy,
A w zamian przysługi,
Zażądam za długi
Połowy Europy!

Na czuły ten ton,
Ze wszystkich już stron
Sypnęły się odpowiedzi:
„— Twa pomoc to kant,
Dość mamy już grand,
Wolimy w spokoju siedzieć.
Na próżno więc igasz,
Ze wielką chęć masz,
Ze ci się z pomocą śpieszy...
Pomagasz — tak, tak,
Niezbity to fakt,
Pomagasz, lecz — czwartę! Rzeszy!”

REFRAIN:

Nie chcemy nic,
Ze bujasz, to rzecz prosta!
Zabieraj więc stary
Swe ciuchy, dolary,
A nas tu w spokoju zostaw!

He kosztuje

metr... węża?

ZOO łódzkie musiało zrezygnować z kupna olbrzymiego pytona. — Gdy pani dromaderowa jest w błogosławionym stanie

Metr jest miarą powszechnie używaną z którą spotykamy się na każdym kroku, chociażby kupując materiał na ubranie, sukienkę, czy pościel. Nie wie dzieliśmy jednak dotąd, że na metry kupuje się nie tylko wszelkiego rodzaju tekstylia, ale także... okazy świate zwierzęcego!

ZOO łódzkie zwróciło się ostatnio do słynnego ogrodu zoologicznego w Antwerpii z propozycją nabycia węży: pytona, strusia, flamingów, lamy i innych przedstawicieli egzotycznej fauny.

Antwerpia zawiadomiła, że zwierzęta te posiada i jednocześnie podano ceny we frankach belgijskich. Łatwo można wyobrazić sobie zdumienie, jakie zapanowało w dyrekcji ZOO, gdy w nadesłanym prospekcie przeczytano, że „metr pytona kosztuje 1.000 franków!”

Pyton jest wężem odznaczającym

się wyjątkową długością. Za kilka metrów tego okazu trzebaby było zapłacić więc zawrotną sumę, jaką łódzkie ZOO nie dysponuje.

Zrezygnowano więc z tej transakcji. Zaczekamy, może ogród zoologiczny w Antwerpii urządzi posezonową wyprzedaż resztek i można będzie okazjnie nabyć parę centymetrów pytona. W najgorszym wypadku przyda się to na cele kulinarne, bo smakosze bardzo sobie cenią potrawy z tego gatunku węży...

Niestety musieliśmy zrezygnować także z nabycia innych okazów. Strus bowiem kosztuje aż 22.500 franków, flamingi sprzedaje się tylko w ilości najmniej 10 sztuk po 3.750 franków sztuka, za lamę zażądano 16.000 franków, za małpy „rezus” po 1.500, za papugę zieloną 1.200 franków.

Zwierzęta miały być dostarczone samolotem loco Bruksela, przy czym

ZOO belgijskie zawiadamia, że w prze liczeniu na dolary kurs wynosi 43 franki — 1 dolar.

Nie mamy jeszcze tyle dewiz, abyśmy mogli nimi szafować. Ponieważ zaś ZOO belgijskie na zamiar zwierząt nie chce pójść — wysłaliśmy odpowiedź odmowną.

ZOO łódzkie powiększa się „własnymi siłami”. Ostatnio przysły na świat: dzika lama „guanaco”, biały da niel oraz wiele ptactwa. Sepiatko, które wyległo się przed kilku miesiącami rozwija się bardzo dobrze. Jest już tak duże, jak jego rodzice.

Niedługo ogrodu zoologicznemu przybędzie jeszcze jeden rzadki okaz. Pani dromaderowa spodziewa się potomka. Rozwiązanie ma nastąpić w sierpniu. Okres ciąży u dromaderów trwa od 11 do 13 miesięcy. Narazie pani dromaderowa jest w fatalnym humorze. Całą złość za swą zdeformowaną figurę wylewa na swym małżonku, którego bez przerwy kopie i gryzie...

Ostatnio ZOO łódzkie okryło się żałobą. Zmarł beniaminek ogrodu — małe strusiątko, które jako pierwsze na świecie wyległo się sztucznie w inkubatorze.

Donosiliśmy już, że strusiątko zapadło na artretyzm. Otoczono je jak najtroskliwszą opieką. Przy łóżeczku jego czuwały asy świate lekarskiego. Wiedza i nauka nie potrafiły jednak uchronić strusia od śmierci. Nabawił się zapalenia płuc i zakończył swe niedługie życie.

Teraz wypchany zdobi gabineł dyrektora. Pierwszy strus, który wylał się sztucznie w inkubatorze... (o)

Arcykat - Walter Piller skazany na karę śmierci

Siedzą na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym człowiek czterdziestoparoletni, o twarzy „pocziwca”, wyglądający tak niewinnie, jak niewinnie brzmią nazwy zbrodniczych organizacji, których był członkiem i z którym współdziałał podczas inwazji hitlerowskiej w Polsce.

Walter Piller, o twarzy pociągłej, stałowych oczach, w których czai się strach, czeka na wyrok sprawiedliwości, który niebawem ma zapisać za cały szereg dokonanych przez niego zbrodni.

Nie zapiera się ich. Opowiada Sądowi, że ta niewinnie dla naszego ucha brzmiąca „Einsatzkommando” miała za zadanie przejmowanie od słynnej V Kolumny działaczy politycznych i członków Związku Zachodniego, później zabijanych, a „Wetterkommando” bacierała ślady zbrodni wojennych, stosowanych wobec polskiej ludności cywilnej.

Piller przyznaje się, że należał do

tych zbrodniczych organizacji, gdyż — jak się tłumaczy — obowiązywał go rozkaz. Z rozkazu też współdziałał w zabijaniu Żydów przymusowo zatrudnionych przy zacieraniu śladów zbrodni. Chodziło o to, żeby żaden świadek nie został przy życiu. Chorych, którzy nie podawali tym pracom, też zabijano, a on — Piller zabił trzech chorych Żydów. Wreszcie przyznaje się, że podczas sprawowania przez niego funkcji zastępcy komendanta obozu straceń w Chełmnie — w 1944 r. zgładzono kilkanaście tysięcy Żydów.

Przewód sądowy i zeznanie świadków potwierdziły w całej rozciągłości zarzuty, objęte aktem oskarżenia.

Oskarżyciel publiczny, prok. Bronowski wnosił o najwyższy wymiar kary, gdyż tylko taki jest przewidziany za tego rodzaju przestępstwo.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Walewskiego skazał Waltera Pillera na karę śmierci. (p)



— Nie bardzo orientuję się w całej sytuacji... Już swego czasu zaaplikowaliśmy coś kapitanowi Wandererowi, ażeby go unieszkodliwić: a Wanderer żyje w dalszym ciągu i zdaje się, że ma się nieźle.

Pułkownik uśmiechnął się kącikami ust.

— Nie życzę nikomu, żeby czuł się tak dobrze, jak w tej chwili kapitan Wanderer! Przecież ten człowiek nosi już w sobie zarodek ciężkiej choroby, toczącej cały jego organizm!

— Pan, panie pułkowniku, mówić wciąż do mnie niejasno. I w dalszym ciągu nic nie rozumiem!

Moment wahania i pułkownik stał się zupełnie szczerzy.

— Zrozumiałem, że pani należy do tych ludzi, wobec których nie należy być zanadto tajemniczym. Proszę po-

— Nie bardzo orientuję się w całej sytuacji... Już swego czasu zaaplikowaliśmy coś kapitanowi Wandererowi, ażeby go unieszkodliwić: a Wanderer żyje w dalszym ciągu i zdaje się, że ma się nieźle.

— Nie życzę nikomu, żeby czuł się tak dobrze, jak w tej chwili kapitan Wanderer! Przecież ten człowiek nosi już w sobie zarodek ciężkiej choroby, toczącej cały jego organizm!

— Pan, panie pułkowniku, mówić wciąż do mnie niejasno. I w dalszym ciągu nic nie rozumiem!

Moment wahania i pułkownik stał się zupełnie szczerzy.

— Zrozumiałem, że pani należy do tych ludzi, wobec których nie należy być zanadto tajemniczym. Proszę po-

191

wały tam: Władka i Zośka. Ale Zośka umarła na gruźlicę. Władka musiała uciekać do Generalnej Gubernii, przeto na miejsce ich postanowiliśmy zwerbować Helenę Olecką.

— Pani wie, jak się skończyły próby, jakie w celu pozyskania Oleckiej przedsięwziął Zbigniew Olbrzycki. Nie wracam więc do tych tematów, ale się streszczam.

— Nasz wybór padł z kolei na panią. Polecił nam pan Marek Bierula, przyjaciół jej oica, poparł go Kurowski, który od dawna już obserwował panią. Przwiawsz ją do swojego grona nie od razu w tajemniczyliśmy panią na najbardziej intymne sekrety dancin-baru „Erika”. Zaznaczyliśmy tylko, że od czasu do czasu będzie pani musiała wskazanym przez nas gościom dostarczać...no, jakby to wyrazić? sporządzone specjalnie dla nich przez Wirka jedzenia...

Dorozumiała się od razu o co chodzi! — przerwała mi Władka — Sądziłam jednak, że przeciwników naszych usuwać będziemy za pomocą trucizny.

Znów kilka posunięć ołówka i — uśmiezek pułkownika.

— To byłaby zbyt niebezpieczna sprawa! Sekcja lekarska dowiodłaby niezłomie, że denat padł ofiarą truciz-

ny i gestapo doszłoby szybko po nitce do kłębka! Nie, myśmy działali bardziej ostrożnie, że tak powiem bardziej wyrafinowanie. Myśmy unieszkodliwiali swoich wrogów nie tylko trucizną ale przede wszystkim bakcylami chorób zakaźnych.

— Ach, tak! — rozumiem.

— W Warszawie istnieje specjalne laboratorium produkujące różne zjadliwe bakterie, które potem przenosi nasz łącznik w szczelnie zakorkowanych próbkach i oddawał je nam do dyspozycji... Tym sposobem wywołaliśmy rok temu małą epidemię tyfusu brzuszowego w pułku niemieckim garnizującym w Łodzi i pozbyliśmy się paru niebezpiecznych osobników.

— A między innymi Guttkego?

— Tak, Guttkego sprzatneliśmy również! Był to bardzo chytry konfident gestapo, który za swoją działalność na terenie Generalnej Gubernii został skazany przez Podziemną Organizację na śmierć. Guttke, dowiedziawszy się o tym uciekł z Warszawy, ale nie minęła go kara. Poznał go Olbrzycki, a wykończył Wirek.

— Mówiono, że Guttke zmarł wskutek zatrucia trychiną!

(D. c. n.)

SPORT

Stasiak i Niewadzi przenoszą się z ŁKS do łódzkiego Zryw

STASIAK, jeden z najpopularniejszych łódzkich pięściarzy wagi muszej, zmieni barwy klubowe. Zarząd ŁKS przychylił się do jego prośby i postanowił udzielić mu zwolnienia. Najprawdopodobniej STASIAK zasili szeregi łódzkiego ZRYWU, ale występować już chyba będzie w kategorii koguciej bowiem w tej chwili waży 54 kg., a wiemy jak trudno w tych kategoriach jest zdusić wagę i co ważniejsze utrzymać ją.

NIEWADZIĘ również zgłosił się z prośbą o udzielenie mu zwolnienia i śladem Stasiaka zamierza wstąpić do łódzkiego ZRYWU. Nie wiemy czy NIEWADZIĘ otrzyma zwolnienie, czy też skreślenie, w każdym razie obytek tego zawodnika nie będzie dla ŁKS stratą, gdyż od szeregu miesięcy Niewadzi nie ukazywał się w ringu. Przyszłość pokaże, czy ZRYW będzie miał z tego nabytku pociechę. Dzisiaj Niewadzi waży ponad 100 kg.

Przymusowy odpoczynek dla bokserów przegranych przez K.O.

Na walnym zebraniu Polskiego Zw. Bokserskiego powzięto decyzję, ażeby pięściarz, który przegra walkę przez K.O. obowiązkowo odpoczywał 4 tygodnie.

Uchwała ta jest przejawem troski o zdrowie zawodnika i za granicą np. w Czechosłowacji już dawno jest stosowana. Każda porażka przez nokaut wpisana jest w książeczce zawodniczej i w ten sposób kontroluje się czas przeznaczony bokserowi na przymusowy odpoczynek.

To samo będzie obecnie obowiązowało i na ringach polskich, przez co unikniemy bezmyślnego niekiedy rozbijania bokserów i wykańczania ich gwoli zaspokojenia ambicji klubowych.

Jubileusz RKS TUR (Łódź) Błyskawiczny turniej w Helenowie

W niedzielę dnia 4 lipca rb. na Stadionie Sportowym w Helenowie od godz. 14-ej, rozpocznie się Błyskawiczny Siłdemkowy Turniej Piłkarski o puchar Prezesa RKS TUR ob. wiceprezydenta m. Łódź Stanisława Dunłaka.

Turniej powyższy został zorganizowany w ramach Uroczystości Jubileuszowych z okazji 20-lecia istnienia Robotniczego Klubu Sportowego TUR w Łodzi i zgromadził 16 zespołów piłkarskich:

- KS. Chemiczna — Pabjanice, KS. Czyn — Łódź, Z.S. Gwardia — Łódź, ZRKS. Gwiazda — Łódź, ŁKS — Łódź, KS. Łodzianka — Łódź, KS. OMTUR — Łódź, N. Złotno, RKS. Piomleń — Łódź, KS. Resursa — Łódź, KS. Siódemka — Łódź, KS. Tramwajarz — Łódź, RKS TUR-Chojny — Łódź, RKS TUR — Łódź, RTS. Widzew — Łódź, KS. Zjednoczone — Łódź, KSZZK. — Łódź.

Turniej rozegrany zostanie na następujących zasadach:

Drużyna składa się z siedmiu zawodników.

Wymiana zawodników w czasie gry niedopuszczalna, za wyjątkiem bramkarza.

Czas gry 2x10 minut z przerwą 1-no minutową na zmianę boisk.

W razie remisu, następuje 10-cio minutowa dogrywka.

Jeżeli w łącznym czasie (30 minut) żadna z drużyn nie uzyska zwycięstwa, to o dalszym starcie, decyduje losowanie.

Komitet Organizacyjny Uroczystości Jubileuszowych RKS TUR w Łodzi, podaje do ogólnej wiadomości, że przesłane zaproszenia i nabyte bilety wstępu na dzień 27 czerwca 1948 roku SĄ WAŻNE.

W niedzielę dnia 4 lipca rb. odbędą się wszystkie imprezy sportowe, przewidziane programem, (za wyjątkiem zawodów lekkoatletycznych) na boisku sportowym w Helenowie, przed południem i po południu.

Uroczystości przed południowe obejmują:

spotkanie w piłce ręcznej

defilada zawodników i delegacji Klubowych, przemówienia i wręczenie odznaczeń pamiątkowych.

mecz piłkarski RTS Widzew (seniorzy) — RKS TUR (drużyna z 28 r.)

Bieg Australijski na torze.

Oleńki boksu ale nie chce być... workiem treningowym

Nie odpowiadają absolutnie prawdziwie pogłoski jakie ostatnio ukazały się w prasie o porzuceniu przez Oleńki sportu pięściarskiego. Oleńki nadal pozostaje w ŁKS i obecnie, jak niemal wszyscy członkowie pięściarskiego klubu, korzysta z urlopu.

Oleńki wolał zrezygnować z obozu w Dziekanowie, gdyż nie miał zamiaru, jak to określił, odgrywać roli worka treningowego. Prawdopodobnie, na tym nie powstała pogłoska o wycofaniu się jego z ringu, puszczona w świat przez kapłana sportowego PZB.

Dobijamy do półmetka

Na bliższe spotkania ligi piłkarskiej. — W Łodzi mecz Rymer — ŁKS. — Niewesołe horoskopy. — P. Otto objął treningi piłkarzy ŁKS. — Zawodnikom należy się odpoczynek

Przedostatni termin pierwszej rundy rozgrywek ligowych to niedziela 4-go lipca. W dniu tym kalendarzyk przewiduje spotkania następujących par:

Garbarnia — AKS. Cracovia — Polonia (B), Legia — Widzew, Warta — Polonia (W), ŁKS — Rymer, Ruch — Wisła i Tarnovia — ZZK.

Nie wszystkie jednak spotkania te rozegrają się w niedzielę, bowiem niektóre z nich kluby zainteresowane zgodziły się przesunąć na dzień wcześniej a Wydział Gier PZPN zgodził się na to.

Warta zaproponowała warszawskiej Polonii mecz w sobotę, a tę samą propozycję Cracovii zaakceptowała Polonia z Bytomią. Wprawdzie w sobotę miał się odbyć w Krakowie mecz Cracovia — ZZK, ale i tutaj za obopólną zgodą usta-

iono przełożenie tych zawodów na środę 7 lipca.

W Łodzi gra ŁKS z Rymerem. Ciekawe, czy tym razem, po szeregu dotychczasowych niepowodzeń piłkarze ŁKS-u zdobędą się na tyle ambicji, żeby wywalczyć dwa cenne punkty.

Z każdym tygodniem sytuacja ŁKS staje się groźniejsza, a możliwości spadku z ligi coraz realniejsze. Jeszcze jedna, dwie porażki, zwłaszcza na własnym boisku i los piłkarzy łódzkich może być przesądzony. W tej ciężkiej chwili ŁKS zwrócił się ponownie do swego byłego piłkarza, P. Otto, powierzając mu treningi drużyny. Niewątpliwie P. Otto jest zdolnym trenerem i potrafi zdziałać wiele, ale musi też mieć chętnych uczniów. Czy znajdzie on jednak lekarstwo

na ten zaobserwowany brak ambicji u zawodników, czy też tą kwestią zajmie się zarząd klubu. Sytuacja jest mocno niepewna i najwyższy czas zabrać się solidnie do pracy, jeśli naprawdę piłkarze ŁKS chcą nadal nazywać się piłkarzami drużyny ligowej.

Mówi się wiele o przemęczeniu zawodników. Słusznie, bowiem kalendarzyk jest tak przeładowany wszelkiego rodzaju zawodami, że trzeba mieć zaiste końskie siły, ażeby temu sprostać. Podobno, PZPN nosi się z myślą wprowadzenia po 11-tym lipca przymusowej przerwy dwu, lub nawet trzytygodniowej ażeby dać wreszcie zawodnikom możliwość odpoczynku przed rozpoczęciem drugiej kolejki spotkań mistrzowskich.

Projekt ten należałoby bezwzględnie zrealizować, co więcej powinniśmy raz wreszcie skończyć z tą eksploatacją piłkarzy ligowych i wprowadzić na wzór zagraniczny przerwę letnią modyfikując rozgrywki ligowe w ten sposób, ażeby pierwszą kolejkę spotkań rozgrywać na jesieni, drugą natomiast w roku następnym na wiosnę.

Miesiąc lub nawet dwa miesiące odpoczynku letniego należą się piłkarzom. Przecież nikt nie jest w stanie jak rok długi kopać piłkę, utrzymywać kondycję i całkowicie oddać się sportowi, jeśli chce być amatorem. Nie wymagajmy od graczy zbyt wiele i nie róbcmy z nich za wodocwów, zwłaszcza jeśli stojmy na straży amatorstwa i mamy zamiar tego amatorstwa przestrzegać.

Ruch kołowy wstrzymany

w Łodzi na ulicach trasy Tour de Pologne

Starostwo Grodzkie Śródmiejsko-Łódzkie — Oddział Ruchu Drogowego — podaje do wiadomości, iż — w związku z wyścigiem kolarskim „Dokoła Polski” —

w sobotę, dnia 3 lipca rb. w godzinach od 16,30 do 18.00 ruch kołowy (z wyjątkiem tramwajów) zostaje wstrzymany na całej długości ul. Rudzkiej, ul. Pabianickiej — od ul. Rudzkiej do Placu Niepodległości, na całej długości ul. Piotrkowskiej, ul. M. Nowotki — od Placu Wolności do ul. 19 Stycznia i ul. 19 Stycznia

oraz w niedzielę, dnia 4 lipca rb. w godzinach od 8.00 do 9.00 — na ul. Piotrkowskiej — od ul. Daszyńskiego do Placu Wolności, ul. M. Nowotki — od Placu Wolności do ul. Wierzbowej, ul. Wierzbowej — od ul. M. Nowotki do ul. Źródłowej, na całej długości ul. Spornej, ul. Wojska Polskiego — od ul. Spornej do ul. Strykowskiej i na całej długości ul. Strykowskiej.

Deszcz przeszkodził kolarzom

Dzisiaj w Helenowie dokonanie wyścigów i rewanż Kupczak — Bek

Fatalna pogoda daje się coraz mocniej sportowcom we znaki. Wciąż leje jak z cebra, więc jak tu organizować zawody? Śmielsi ryzykują i... płacą za to.

Zapłacił za to wczoraj i ŁKS, który licząc, że może wreszcie doświadczyć tego deszczu, zorganizował wyścigi kolarskie. Ale przeliczył się. Cały dzień jakoś było możliwie, lecz czym bliżej godziny rozpoczęcia wyścigów, tym bardziej niebo zasnuwało się ciężkimi chmurami, aż wreszcie zaczął siałycie drobniutki deszczyk. Próbowano mimo to, ale wrócić do toru błyszczał już jak szkło, i jazda stawała się coraz bardziej niebezpie-

czna. Nie było rady — po puszczeniu kilku przedbiegów trzeba było przerwać zawody.

Jakikolwiek większy wysiłek ze strony zawodników i nawiązanie walki w tych warunkach było nie do pomyslenia. Nawet gdyby zdecydowano się na kontynuowanie wyścigów przesyłoby one bez wrażenia. A przecież głównym magnesem, który ściągnął kilka tysięcy widzów do Helenowa była zapowiedź rewanżu Bek — Kupczak, po mistrzostwach torowych Polski. Kupczak nie uchylił się od tego i zjawił się w Łodzi, a wraz z nim Musiał, Janik, Gryniewicz z

zamiejscowych, Salyga, Borucz, Forsyński i inni z miejscowych kolarzy.

Program rozpoczęto przedbiegami sprinterskimi, ale zdołano rozegrać ich zaledwie cztery. Organizatorzy opóźnili imprezę o pół godziny, licząc na poprawę pogody, lecz z każdą minutą sytuacja się pogarszała. Po czterech przedbiegach wypuszczono na próbę bieg australijski i to przekonało komisję sędziowską, że tor nie nadaje się.

Nie pozostało nic innego, jak przerwać zawody i odłożyć je do dzisiaj. Możliwe, że pogoda dopisze i zawody, będą już miały normalny przebieg. Wyniki wczorajsze są utrzymane, toteż dzisiaj będzie dalszy ciąg programu, uzupełnionego szeregiem innych biegów. Nie jest wykluczone, że odbędzie się też bieg amerykański parami.

Wyniki wczorajsze są następujące: I przedbieg wygrał Kupczak w czasie 15 sek. przed Salygą i Forsyńskim.

W II przedbiegu pierwsze miejsce niespodziewanie zajął dobrze zapowiadający się Marchwiński w dobrym czasie 14 sek., mając za sobą Musiała.

Również w czasie 14 sek. zwyciężył Bek w trzecim przedbiegu, bijąc z łatwością Gryniewicza, Sawińskiego i Kolskiego.

Wreszcie Janik w ostatnim przedbiegu o pół koła okazał się lepszym od Borucza. Czas 15 sek.

W puszczonej na próbę biegu australijskim na 6 okrążeń toru zwyciężył Gieranowski w czasie 4.46. Drugim był Gabrych, a trzecim Sobusiak.

Początek dzisiejszych wyścigów o godzinie 18-ej. O ile pogoda dopisze, — dojdzie do ciekawego rewanżu Bek — Kupczak.

Łódź wita Tour de Pologne

P. blichność winna zachować wzorowy porządek

Po wczorajszym odpoczynku kolarze wyruszą dzisiaj w drogę do Częstochowy. Będzie to już IX etap gigantycznego wyścigu „Tour de Pologne”. Następnego dnia zobaczymy ich na ulicach Łodzi.

W związku z tym stają się aktualne wszystkie bolączki, jakie towarzyszyły z reguły każdemu wyścigowi, którego trasa przebiegała przez ulice Łodzi. Zachowanie się publiczności łódzkiej wyrobiło nam opinię najbardziej niezdyscyplinowanego punktu, co swego czasu było hasłem do nagonki inspirowanej przez pewne czynniki w celu pominięcia Łodzi przy planowaniu trasy tegorocznego „Tour de Pologne”.

Kolarze wjadą szosą pabianicką przez pl. Remonta podężą Piotrkowską i Nowotki na tor w Helenowie, gdzie mieści się meta. Nie wątpimy, że wzdłuż tych ulic oraz w samym Helenowie zgromadzą się tysiące widzów, którzy będą witać i dopingować nadjeżdżających zawodników.

Mamy jednak nadzieję, że za kilka dni łódzianie wykażą więcej karności, niż w poprzednich wyścigach. Mamy podstawy wierzyć, że tym razem nie powtórzy się karygodne wyle-

ganie na jezdnię, które nie dość, że utrudnia zawodnikom walkę na finiszu, wymagającą dużo wolnej przestrzeni, ale może również spowodować poważne wypadki. Wystarczy przypomniać krakowskie Napierały, której przyczyną był wąski szpaler publiczności przy zbiegu ulic Na Rutownicza i Piotrkowskiej.

Zachowanie się publiczności łódzkiej pozostawiało wiele do życzenia, to też w sobotę sportowa Łódź powinna zdać swój egzamin celując.

Za przykład niech nam posłuży ludność Poznania, która gremialnie wyległa na ulice swego miasta, ale zachowała tak wzorowy porządek, że ujęła sobie wszystkich bez wyjątku zawodników. Czy my łódzianie chcemy być gorsi?

Trasa z Częstochowy do Łodzi będzie urozmaicona dwoma lotnymi finiszami. Pierwszy będzie miał miejsce w Radomsku. Zwycięzca otrzyma nagrodę wojewody łódzkiego za przekroczenie granic wojwództwa. Drugi finisz rozegra się między Rzgowem a Rudą Pab. w miejscowości Galka. Nagrodę prezidenta miasta zdobędzie kolarz, który pierwszy ukaże się na terenie Łodzi.

Beczka śmiechu!...

Buchalter Papuziak jest bardzo miłym sympatycznym człowiekiem, ale ma jedną wadę: nie nie robi. Całymi dniami siedzi przy biurku i myśli o niebieskich migdałach. Właściciel przedsiębiorstwa jest z tego powodu wściekły.

— Panie Papuziak, dlaczego pan jest taki powalony? Chodzi pan jak żółw, mówi pan jak dwuletnie dziecko, pisze pan jak paralytyk, czy nie ma u licha takiej czynności, którą by pan szybko wykonywał?

— Owszem, jest... Ja się na przykład bardzo szybko męczę...

W szpitalu jedna z pacjentek skarży się na silne bóle.

— Jak często powtarzają się te bóle? — pyta lekarz chora.

— Tak mniej więcej co pięć minut...

— A czy długo trwają?

— O, tak! Bardzo długo. Co najmniej kwadrans!

Spotyka się dwóch czeladników szewskich.

— Co dobrego, Józek? — pyta pierwszy.

— Ano, jak zwykle przy sobocie... Napadła pociąg...

— Co?... Co to ma znaczyć?

— Ano, nasz majster ma pociąg do wódki, a majstrowa za to na niego napada...

Do doktora przyszedł pacjent. Doktor zbladł na i rzekł:

— Nic pana nie jest, ale ponieważ jest pan wyczerpany, musi pan wyjechać gdzieś na Dolny Śląsk, dobrze się odżywiać, odpocząć, zażywać zimnych kąpielí i grać się na słoci...

Niech pan uważa na siebie i nie wychodzi, gdy pada deszcz, lub gdy jest zimno, a także gdy jest zbyt silny upał lub dmie duży wiatr...

— Rozumiem — odparł zrezygnowany pacjent — mam wychodzić wtedy, gdy nie ma żadnej pogody...

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dzisiaj codziennie o godz. 19.15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII” IRENA RICHLEROWNA w roli tytułowej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243.

Dzisiaj codziennie o godz. 19.15 „ROSE-MARIE”.

TEATR „S Y R E N A” Traugutta 1.

Teatr „SYRENA” nieczynny aż do odwołania!

Teatr „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-08.

O godz. 19.45 rewiomontaż p. t.: „W OGRODZIE PRZY POGODZIE”.

TEATR LEJNY „BAGATELA” Piotrkowska 94.

Dzisiaj codziennie o godzinie 20-ej (koniec przedst. 22-ga) znakomita komedia Verneuil'a pt. „MUSISZ BYĆ MOJA”.

Kina

- ADRIA — „Guwernantka”
BAŁTYK — „Zambione dni”
BAJKA — „Mężczyźni w jej życiu”
GDYNIA — Kino nieczynne. Na czas remontu program Aktualności przeniesiono do kina „Hel”.
HEL — „Pieciu Zuchów” (dla młodzieży)
HEL — „Program Aktualności Kraj i Zagr. Nr. 19.
MUZA — „Życie Emila Zoli”.
POLONTA — „Rosanna siedmiu księżyców”
PRZEDWIOSNIE — „Płomień Nowego Orleanu”.
ROBOTNIK — „Wyspa skarbów”
ROMA — „Ostatni Elap”
REKORD — „Curie Skłodowska”
STYLOWY — „Wieczna Ewa”
SWIT — Timur i Jego Drużyna”
TECZA — „Kulisy Wielkiej Rewii”
TECZA — „Belita tańczy”
TATRY — „Młodość Maksyma” (w ogrodzie)
WISA — „Casablanca”
WŁOKNIARZ — „Gasnący Płomień”
WOLNOSC — „Zambione dni”
ZACHĘTA — „Rodzina Froment”

Program radiowy na sobotę Ciekawsze audycje

- 12.00 Dziennik południowy. 12.25 Pieśni Piotra Czajkowskiego. 12.45 Poradnik dla wsi. 13.00 Koncert orkiestry P. R. w Bydgoszczy. 13.45 Klauzylusz Debussy IV aud. z cyklu: „Kompozytor Tygodnia”. 15.30 „Spelnione życzenia” sluchowisko dla dzieci. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Kwadrans lekkiej muzyki fortepianowej. 16.45 „Przy sobocie po robotce”. 18.00 Reportaż z wystawy Ziemi Odzyskanych. 18.05 „Melodie Świata” 18.40 „Przepowiednia” aud. rozrywkowa. Program lokalny 19.30 „Emancypantki” 8 odc. pow. Bolesława Prusa. 19.45 Z życia Rumunii. 20.10 „Wieczór Mickiewiczowski”. 20.40 „Miniatury skrzypcowe”. 21.00 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 Program lokalny. 23.00 Ostatnie wiadomości.

Każdy wpływ musi być kwitowany Od wczoraj bloczki kasowe w przedsiębiorstwach

Od wczoraj, na podstawie zarządzenia Min. Skarbu przedsiębiorstwa prowadzące księgi handlowe i podatkowe powinny prowadzić bloczki kasowe urzędowego nakładu.

Kwity z bloczków są dowodem każdej pozycji wpływu gotówkowego do kasy przedsiębiorstwa. Oryginały kwitów kasowych winny być wręczane klientom, wpłacającym do kasy przedsiębiorstwa.

Nadto obowiązek obejmuje: na terenie m. st. Warszawy, Łodzi, Krakowa, Poznania, Katowic, Bytomia, Chorzowa, Gliwic i Sosnowca — wszystkich podatników wykonujących zajęcia zawodowe: lekarzy, lekarzy weterynarii, lekarzy dentyistów i techników dentystycznych, teleczarów, położne, pielęgniarzy dypl., adwokatów notariuszy, obrońców sądowych, inżynierów oraz techników. Bloczki kasowe sprzedawane będą w podstawie odpowiednich deklaracji właściwych urzędów skarbowe (rewizyjne) po cenie ustalonej przez Min. Skarbu.

Nie wystawienie kwitu oraz nie wręczenie go płatcomu — podlega karze pieniężnej do 30 tys. zł., a nadto może spowodować uznanie ksiąg podatkowych za nieprawidłowe.

OGŁOSZENIA DROBNE

Advertisement for small notices (OGŁOSZENIA DROBNE) containing various classified ads such as 'Lekarze' (Doctors), 'ZGUBIONO' (Lost), 'Kupię' (I will buy), 'Sprzedam' (I will sell), 'Zaginął' (Missing), 'Potrzebuję' (I need), 'Zagubione dokumenty' (Lost documents), 'Zagubiono' (Lost), 'Wytwórnia' (Workshop), 'Czytanie' (Reading), 'Poszukiwanie' (Searching).

Raid w Sieradzu Pierwsza impreza motocyklowa „Partyzanta”

Z okazji otwarcia sezonu motorowego Kl. Sp. Partyzant w Sieradzu urządzoł raid motocyklowy długości 70 km. Uczestnicy raidu wystartowali z rynku w Sieradzu następnie przez Zduńską Wolę — Szadek — Roszyszcę i Wartę drogą okrężną znów przybyli do Sieradza, gdzie na stadionie sportowym wyznaczona była meta.

Na zgłoszonych 25 maszyn wystartowało 20, a bieg ukończyło 19. Należy podkreślić, że była to pierwsza tego rodzaju impreza na terenie Sieradza, który zawdzięcza ją sekcji motorowej młodszego klubu Partyzant, powołanego do życia zarządzie w marcu tego roku.

W kategorii maszyn 125 ccm. pierwsze miejsce przyznano Jurczakowi S. Na drugim miejscu znalazł się Sierczak S., a na trzecim Marczak Cz.

Znacznie liczniej reprezentowane były maszyny o większym litrażu, toteż po dajemy sześciu sklasyfikowanych, jako najlepszych. Pierwsze miejsce w kategorii 200 ccm. przypadło Bijakowi J., a za nim dalsze zajęli: Młoczek A., Wutczak B., Bartos W., Grabicki W. i Bilnik W. Wymienionym zawodnikom wręczono dyplomy, jako nagrody.

Imprezy bokserskie projektu'e okręg poznański

Zarząd Poznańskiego OZB poważnie myśli nad podniesieniem poziomu boksu w Wielkopolsce. W tym celu projektuje urządzenie co dwa tygodnie w większych miastach okręgu zawodów propagandowych reprezentacji Poznania z zespołem danego miasta, przy czym pary byłyby odpowiednio dobrane.

Równocześnie POZB stara się o zorganizowanie mistrzostw Polski juniorów. Czwierćfinały i półfinały miałyby się odbyć w miastach prowincjonalnych, finały zaś w Poznaniu.

Advertisement for 'OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH GAZET' (Advertisements for all newspapers) featuring 'PRASA' office information: 'Biurowo ogłoszeń R.S.W. PRASA', 'PIOTRKOWSKA 55 TELEFON 111-50'.

Advertisement for 'Wytwórnia STEPLI R. S. W. „Prasa”' (Workshop for stamps) located at 'Łódź, Narutowicza 29' and 'wykonuje pieczętki gumowe wszelkiego rodzaju' (makes rubber stamps of all kinds).

Advertisement for 'Czytanie „Express Ilustrowany”' (Reading 'Express Illustrated') with contact information for the publisher.